

KAROL MILCZAREK
Uniwersytet Warszawski

CZY EMPIRYZM OPARTY JEST NA NIEEMPIRYCZNYCH ZAŁOŻENIACH?

„Może liwe, że istnieje prawdziwe dowody; ale to nie jest pewne. Tak więc dowodzi to tego tylko, że nie jest pewne, aby wszystko było niepewne, na chwałę pirronizmii”.
Pascal

§ 1. Czym jest empiryzm? Wyjdźmy najpierw, aby uniknąć nieporozumienia, czym **nie jest** empiryzm. Nie jest on fenomenalizmem, tzn. poglądem głoszącym, iż przedmiotem ludzkiego poznania są wyłącznie czynniki zmysłowe, czyli treści umysłowych stanów percepcyjnych: wrażenia dotykowe i zapachowe, słyszane dźwięki, spostrzegane plamy barwne itd. Empiryzmu nie należy mylić z mentalistyczną psychologią i teorią znaczenia, ani utożsamiać z „mitem danych”, czyli z tezą o istnieniu czystej, niezapomaganego redniczonej percepcji.

Czym w takim razie jest empiryzm? Czy po wykluczeniu powyższych możliwości percepcji empiryzm nie może być jeszcze ze sobą jak warte przekazania treści? Dla niektórych percepcji to jest wyłącznie zbiorem utylitarnych dogmatów, takich jak dogmat opozycji zdań analitycznych i syntetycznych, dogmat istnienia uniwersalnej, poznawczo uprzywilejowanej bazy naszych przekonań wyrażonej w fenomenalistycznym języku „czystych doznań” czy dogmat opozycji treści empirycznej i schematu percepcyjnego¹. Dogmaty te są w myśleniu poglądów przykładami drastycznych uproszczeń, które bezwiednie popełniamy, gdy uprawiamy filozofię - jedyną reakcją jest odrzucenie ich wszystkich. Istnieje jednak, jak się zdaje, coś, co uważamy za istotę empiryzmu; coś, co po wykluczeniu stanowisk tradycyjnie i nieuczciwie utożsamianych z empiryzmem oraz po odrzuceniu wspomnianych dogmatów pozostaje właściwie tylko i wyłącznie empiryzmowi. Jest to przeświadczenie, iż dostępnym ludzkiemu umysłowi do wiadomości zmysłowej jest czymś „z zewnątrz sfery rozumu”, co ogranicza naszą wolność w tworzeniu przekonań; czymś, co pozwala nam sensownie przypuszczać, iż wytwory naszych zdolności percepcyjnych nie są wyłącznie „grube pustych form”, lecz że w odpowiednich sytuacjach dotyczą one rzeczywistego świata². Tej właściwości nie należy bronić w niniejszych rozważaniach; bóg starał się pokazać

¹ Zob. D. Davidson: *O schemacie percepcyjnym*, przeł. J. Gryz. „Literatura na świecie”, 1991 (5), s. 108.

² Zob. J. McDowell: *Mind and World*. Harvard Univ. Press, 1996, roz. 1 *Concepts and Intuition*, passim.

za , i istnieje pewna postać empiryzmu - unikająca trudno ci, które niosą ze sobą wspomniane powyżej „dogmaty” i odporna na zarzuty związane z naturą jej rzekomo nieempirycznych „założeń” (zob. § 2) - która nadal zasługuje na naszą uwagę .

Aby to, co mam na myśli, uczynić bardziej jasnym, dogodniej będzie mi mówić nie o jednym poglądzie opatrzonym nazwą „empiryzm”, lecz o ogólnej zasadzie lub tezie empiryzmu (nazywanej dalej po prostu **TE**), która określa konieczne i wystarczające warunki, które muszą spełnić nasze wytwory poznawcze, jeżeli mają być „dobre” do opisu rzeczywistości i do kierowania naszymi działaniami. Przedmiotowi językowemu, jakim jest ogólna zasada empiryzmu, możemy przypisać pewne określone formy logiczne . Oto jedna z możliwości:

$$\forall \text{ Sent} [\text{W} \text{ Emp} (\text{ })]$$

Formy logiczne podstawowych twierdzeń innych, konkurencyjnych względem empiryzmu, teorii poznania możemy przedstawić w podobny sposób. Powyższy zapis rozumieć będziemy tak oto: „dla każdego należącego do zbioru poprawnie zbudowanych zdań (*Sent*), należy do zbioru zdań wyróżnionych ze względu na ich status poznawczy (*W*) wtedy i tylko wtedy, gdy spełniają określone warunki empirystyczne (*Emp* ())”. Wpierw wykorzystam tę interpretację do odróżnienia dwóch odmian empiryzmu - mam tu na myśli: (a) empiryzm epistemiczny (który przez „*W*” rozumie wiedzę podmiotu myślicy, zbiór zdań intersubiektywnie sprawdzalnych); oraz (b) empiryzm semantyczny (dla którego „*W*” to zbiór zdań poznawczo sensownych, czyli intersubiektywnie komunikowalnych)³. Od tego odróżnienia bardziej interesująca jest jednak treść warunków „*Emp* ()”. Zauważamy jednak, iż ledwie rozwój np. różnorodnych nurtów empiryzmu logicznego, natrafiamy na niepowodzenia w sformułowaniu takich warunków semantycznych, które (i) uznawałyby za poznawczo sensowne te i tylko te zdania, o których jesteśmy intuicyjnie przekonani, iż są poznawczo sensowne; (ii) przedstawione byłyby w jakimś języku sformalizowanym lub quasi-sformalizowanym, a więc w takim, który unika nieostrości i niejasności właściwych dla języka naturalnego. Proponowane warunki sensowności byłyby zbyt restrykcyjne, bądź zbyt liberalne, za wymóg ciężej formalizacji okazał się niemożliwy do osiągnięcia⁴. Fakty te budzą dwie wątpliwości: (a) czy podanie „adekwatnej” (tzn. spełniającej warunki (i) i (ii)) definicji

³ M. Przełcki: *Poza granicami nauki. Z semantyki poznania pozanaukowego*. Warszawa 1996, s. 17-21. Zob. także pojęcia empiryzmu co do racji i empiryzmu co do znaczenia, w: B. Chwedeć: *Przeciwko transempirystom*. „Edukacja Filozoficzna” nr. 36 (2003), s. 63-64.

⁴ Zob. A. Jedynek: *Empiryzm i znaczenie*. Warszawa 1998, s. 116-117; oraz C. G. Hempel: *Empirystyczne kryterium znaczenia*, przeł. M. Nowicki, w: B. Stanosz (red.): *Empiryzm współczesny*. Warszawa 1991, s. 121-124.

kryterium "*Emp* ()" jest ogólnie i czy w ogóle cała dyskusja o kryteriach uzasadniania i sensowności ma sens?; oraz **(b)** czy dobrali my odpowiednie warunki adekwatności definicji? Sądzi się, iż lepiej uzasadniona jest w tym względzie **(b)**. Znane nam są dobrane pewne metody tworzenia definicji "*Emp* ()" spełniających warunki słabsze do **(i)** i **(ii)**, niż te same metody, które „produkują” definicje „adekwatne”, lecz dla moich celów te „nieadekwatne” w zupełności wystarczają. Najprostszy przykład takiej „nieadekwatnej” definicji „*Emp* ()” przedstawia się tak oto⁵ - „zdanie będzie przedmiotem przekonania jest uzasadnione empirycznie wtedy, gdy posiada dowód w oparciu o zbiór zdań obserwacyjnych **O** oraz zbiór reguł **R**”, gdzie **R** zawiera reguły wnioskowania potrzebne w systemie wiedzy empirycznej: **(i)** reguły przekładu na podstawie postulatów znaczeniowych zdań obserwacyjnych na zdania, w których występują pojęcia teoretyczne; **(ii)** reguły wnioskowania dedukcyjnego (tzn. operacja konsekwencji logicznej); oraz **(iii)** reguły wnioskowania uprawdopodobniającego (np. statystyczna interpretacja aksjomatycznej teorii prawdopodobieństwa⁶), które pozwalają nam przejść od pojęcia „absolutnego” uzasadnienia do pojęcia uzasadnienia czysto empirycznego.

Na podstawie powyższego przykładu można wywnioskować, iż interesuje nas definicje powinny podawać przynajmniej dwie charakterystyki. Pierwszym niezbędnym elementem treści „*Emp* ()” jest wymóg istnienia poznawczej (resp. semantycznej, reprezentacyjnej) relacji pomiędzy zbiorem przekonania obserwacyjnych a czymś, co posiada pod pewnym względem zasadniczo inny charakter niż owe przekonania i co nazywamy bądź czynnikami ekstemalnymi. Każdą precyzacją tego pojęcia jest wzbogaceniem **TE** o szczegółowe tezy, np. realizmu lub fenomenalizmu. Podobnie jest z mentalistyczną teorią znaczenia i psychologii oraz z tzw. „mitem danych”, czyli z „ideami stanów lub zdarzeń mentalnych bezpośrednio zwróconych w stronę świata”⁷ - są to jeszcze dalsze niż fenomenalizm wzbogacenia **TE**. Współczesnie nie byłoby najbardziej interesującymi wzbogaceniami **TE** jest rozumienie czynników ekstemalnych w sposób naturalistyczny, tzn. w języku psychologii poznawczej i neurofizjologii percepcji⁸. Dla potrzeb niniejszej

⁵ Na szczególną uwagę zasługuje również metalogiczna definicja zbioru zdań potwierdzających teorię przedstawiona przez J. Woleńskiego: *O indukcji i indukcjonizmie*, w: tenże: *W stronę logiki*. Kraków 1993, s. 289, oraz definicja „fallibilistycznego fundacjonalizmu” w: R. Audi: *The Foundationalism-Coherentism Controversy*, w: P. Moser (red.): *Empirical Knowledge. Readings in Contemporary Epistemology*. Rowman & Littlefield Publishers, Inc., London 1996, s. 158 - obie definicje mogą zostać tak przekształcone, by wyrażać ogólną zasadę empiryzmu.

⁶ H. Mortimer: *Logika indukcji. Wybrane problemy*. Warszawa, 1982, s. 43-44.

⁷ J. McDowell, jw., s. xi (*Introduction*).

⁸ Zob. P. C. Dodwell: *Podstawowe mechanizmy widzenia*, w: R. L. Gregory, A. M. Colman (red.): *Czucie i percepcja*, przeł. M. Siemski. Poznań 2002, s. 15-16; R. Jackendoff: *Czym jest pojęcie, a człowiek może je uchwycić?*, przeł. M. Kowalczyk, w: Z. Chlewicki (red.): *Modele umysłu*. Warszawa 1999, s. 131-133.

szych rozważała, może przyjąć jednak nieco prostsze rozumienie tego pojęcia. Będzie ono najbliższe pochodzący z filozofii umysłu pojęciu treści niepojęciowej (ang. *nonconceptual content*), czyli treści pewnej klasy ludzkich i zwierzęcych stanów mentalnych, przede wszystkim stanów percepcyjnych i innych nieświadomych, obliczeniowych stanów umysłowych (o ile te drugie w ogóle istnieją)⁹. Pojęcie czynników eksternalnych jest z tej perspektywy na tyle ogólne, i dopuszcza ono nawet możliwość koniecznego podmiotu jakichś do dyspozycji mentalnych lub fizycznych podmiotu, którego w procesie poprawnego rozpoznania tych czynników. Taka możliwość może kojarzyć się z idealizmem, ale jest ona tylko prostą konsekwencją faktu, i „czynniki eksternalne” to w pewnym sensie tylko fragment naturalnego przedmiotu, jakim jest szeroko rozumiana ludzka teoria – w przypadku TE mamy na myśli jakiś rodzaj prostej, nienaukowej teorii oceny przekonania (zob. § 4). Jakiegokolwiek przedmioty decydujemy się uważać za czynniki eksternalne, a więc przede wszystkim nazywamy „czynnikami eksternalnymi” w naszych rozmowach o tym, co jest uzasadnione i sensowne, będzie one nimi wyłącznie dla nas.

Jeżeli nie chcemy być „pełnokrwistymi” idealistami, musimy natomiast zdecydowanie obstawać przy twierdzeniu, iż ludzkie prywatne do wiadczenie zmysłowe również jest konieczne, by móc dokonać poprawnego rozpoznania rozważanych czynników. Przez „prywatne do wiadczenie zmysłowe” rozumiem tak klasę doznań wzrokowych, słuchowych, dotykowych itp., o których pojedynczy człowiek wie (zdaje sobie sprawę), że ich doznaje. Za zdaje on sobie z tego sprawę tylko wtedy, gdy znajduje się w takim stanie umysłowym polegającym na odbiorze wrażenia zmysłowych, który jest przekształcalny w klasę prostych zachowań zdaniowych dotyczących tych wrażenia. Do klasy tych zachowań zaliczam nie tylko opisy; mogą to być np. odpowiedzi ze zbioru (*Tak, Nie, Nie potrafi powiedzieć*) na odpowiednio postawione pytania. Pojęcie takiego prywatnego do wiadczenia nie sprawia nam jeszcze jakichś szczególnych problemów. Używanie go nie prowadzi do żadnego filozoficznego fundamentalizmu. Niebezpieczeństwo to pojawia się dopiero wtedy, gdy zaczynamy wyrażać naiwne przekonanie, iż owo „prywatne” do wiadczenie może być zasadniczo we wszystkich okolicznościach warunkiem wystarczającym do poprawnego rozpoznania czynników eksternalnych. Jeżeli tymczasem zależymy od wyrażenia faktu, że nasza „kontrola nad tym, co zachodzi w do wiadczeniu, ma swoje granice”¹⁰, to musimy uważać podstawy prawomocnej wiedzy (oraz to, co sprawia, iż nasz język jest sensowny) za coś, co jest rozpoznawalne tylko w takich procesach

⁹ Ch. Peacocke: *Does perception have a nonconceptual content?* „The Journal of Philosophy” v. 98, nr 5 (2001), s. 241-242.

¹⁰ J. McDowell, jw., s. 10 (przypis 8).

poznawczych, w których współuczestniczą zarówno dyspozycje podmiotu myślowego, jak i jego prywatne doświadczenia zmysłowe.

Rozważmy teraz zdania nieobserwacyjne, tzn. takie, których wartość logiczną w ogóle nie jesteśmy w stanie ustalić za pomocą doświadczenia zmysłowego. Występują one przypuszczalnie we wszystkich naszych najwęższych zespołach przekonań - np. taki zbiór przekonań, jak współczesna teoria fizyczna, po prostu musi zawierać pewny komponent teoretyczny, bez niego jest bowiem tworem fikcyjnym (nie istnieje tego rodzaju rzeczywiste teorie) oraz kłopotliwym logicznie (ze względu np. na twierdzenie Craiga o zastąpieniu terminów). Przekonania nieobserwacyjne uzyskują status poznawczy dzięki istnieniu związków wynikania prowadzących od przekonań obserwacyjnych do nieobserwacyjnych - ogół tych związków nazywamy metodą empiryczną. Jest ona drugim obok czynników zewnętrznych składnikiem treści „Empiryzmu”. Pozwala ona udzielić odpowiedzi na pytanie „w jaki sposób w naszym systemie przekonań zdania obserwacyjne służą za dowody dla zdań nieobserwacyjnych?” Relacja „bycia wiedzą” może być charakteryzowana w różny sposób, powinno się jednak doprecyzować, by poglądy osoby *O* co do tego, które przekonania uważa za bardziej percepcyjne, a które za bardziej teoretyczne, zmieniały się z biegiem czasu, oraz by pewne z tych poglądów za sprawą swojej większej skuteczności we współdziałaniu i w komunikacji międzyludzkiej stawały się bardziej wiarygodne od innych poglądów i tym samym podzielane przez większą liczbę osób¹¹.

Relacja wynikania prowadząca od przekonań obserwacyjnych do nieobserwacyjnych zachodzi także w drugą stronę, np. wtedy, gdy pewne wyrażenia językowe jesteśmy w stanie poprawnie rozpoznać jako zdania obserwacyjne wtedy, gdy są one połączone określonymi związkami wynikania ze zdaniami nieobserwacyjnymi. Empiryzm dopóty może dorzecznie utrzymywać, i zachodzić takie „odwrócone” relacje (i nie obracać się przy tym w idealizm), dopóki ich warunkiem koniecznym jest zachodzenie relacji „właściwych”. Struktura wiedzy empirycznej - tak samo jak jej podstawy - nie musi być czysta; ale to, w jaki sposób ta struktura „pracuje”, musi być odporne na nasze arbitralne pragnienia.

§ 2. Nieempiryczne założenia empiryzmu. Przez „twierdzenie o nieempirycznych założeniach (resp. przesłanek) empiryzmu” rozumiemy bądź następującą konkluzję wnioskowania, którego kolejne kroki mają zamiar w dalszej części tej pracy rozjaśnić: **TE należy do innego niż „W” zbioru zdań wyróżnionych ze względu na ich status poznawczy.** Empiryzm jako teoria filozoficzna wymaga uzasadnienia innego rodzaju niż to, którego

¹¹ Zob. J. Kmita: *Wymykanie się uniwersaliom*. Warszawa 2000, s. 59.

standardy sama ustala. S dz , i co podobnego ma na my li np. Ronald Dworkin, gdy wypowiada si o empiryzmie jako o „ogólnej teorii metafizycznej”¹² , czy Hegel, który omawiaj c filozofi Berkeleya i Hume’a, os - dza, i w przypadku tych autorów empiryzm staje si „ogóln filozofi popularn , filozofi refleksyjn , refleksyjnym empiryzmem, który sam staje si bardziej lub mniej metafizyk , podobnie jak na odwrót owa metafizyka, kiedy rozci ga si na nauki szczegółowe, staje si empiryzmem”¹³.

Argument z twierdzenia o nieempirycznych zało eniach empiryzmu pochodzi z obszernej klasy zarzutów wysuwanych przeciwko rozmaitym pogl dom potocznym i filozoficznym. Wykazuj one zarówno to, i niektóre doktryny uzyskuj uzasadnienie dzi ki twierdzeniom ze swego własnego punktu widzenia nieuzasadnionym, jak te i takie sytuacje, w których pewne prze wiadczenie samo doprowadza do swojego obalenia. Oto jeden przykład z tej klasy: „*Główna metafora relatywizmu poj ciowego, mówi ca o ró nych punktach widzenia, ujawnia, jak si wydaje, pewien paradoks. Odmienne punkty widzenia maj sens, ale tylko wówczas, gdy istnieje wspólny uldad współtr dnych, w którym mo e je umie ci ; tymczasem istnienie takiego układu zadaje kłam tezie o zasadniczej nieporównywalno ci*”¹⁴. Jest to argument przeciwko tezie o całkowitej nieprzekładalno ci („nieporównywalno - ci”) dwóch lub wi cej schematów poj ciowych, które autor argumentu, Donald Davidson, uto samia ze zbiorami j zyków wzajemnie przekładalnych. Uzasadnione wypowiedzenie tezy o wzajemniej całkowitej nieprzekładalno ci zbioru j zyków $\{J_1, \dots, J_n\}$ mo e nast pi tylko wtedy, gdy jeste my w stanie owe j zyki porówna , tzn. dokona ich przekładu na pewnien inny j zyk - na jaki „metaj zyk” MJ , w którym formułujemy twierdzenia opisuj ce własno ci j zyków $\{J_1, \dots, J_n\}$, a wi c mi dzy innymi ich całkowit nieprzekładalno . Kłopot tkwi w tym, i po przekładzie na MJ wzajemnie nieprzekładalne j zyki $\{J_1, \dots, J_n\}$ stan si wzajemnie przekładalne („za po rednictwem” MJ), co przeczy tezie o ich całkowitej nieprzekładalno ci.

Wi kszo zarzutów z klasy, z której pochodzi przytoczony powy ej argument Davidsona, uzasadnia si podobn metod „dwóch kroków”. My skoncentrujemy si wył cznie na zarzucie wobec **TE**. W ogólnym przypadku pierwszym krokiem jest zawsze uznanie pewnej zasady „metapoznawczej”, w kroku drugim nale y za wykaza , i odpowiednie twierdzenie (np. twierdzenie o całkowitej nieprzekładalno ci, **TE**) nie spełnia kryteriów, które same formułuje. Odpowiednie twierdzenie (b d ce sednem danego zarzutu) wynika trywialnie z tych dwóch kroków.

¹² R. Dworkin: *Bior c prawa powa nie*, przeł. T. Kowalski. Warszawa 1998, s. 6.

¹³ G. W. F. Hegel: *Wykłady z historii filozofii*, t. III, przeł. . F. Nowicki. Warszawa 2002, s. 430.

¹⁴ D. Davidson, jw., s. 101.

Owa zasada „metapoznawcza” to tzw. **ogólny wymóg metaepistemiczny**⁵. Głosi on, iż racjonalny podmiot myślicy powinien chcieć, by wszystkie uznawane przez niego zdania posiadały jeden wyróżniony status poznawczy. Zakazuje on zatem uznawać zdania, których należenie do określonego zbioru zdani wyróżnionych ze względu na ich status poznawczy nie zostało „wpierw” wykazane. Jakiego konsekwencje przyjęcia tego wymogu? Przyjmijmy, iż **TE** jest poprawnie zbudowanym zdaniem. Zgódmy się ponadto, iż **TE** jest zdaniem uznawanym przez jakiś podmiot myślicy. Jeżeli ten podmiot uznaje ogólny wymóg metaepistemiczny za obowiązujący, to będzie on chciał także, by **TE** należało do zdefiniowanego przez **TE** zbioru „W” - ten właśnie wniosek ma istotne znaczenie dla twierdzenia o nieempirycznych założeniach **TE**.

Czy jakieś racje przemawiają na niekorzyść rozwiązania tego teraz wymogu racjonalności? Przede wszystkim to, iż ludzie nagminnie wyrażają pewne przekonania, co do których stopnia uzasadnienia w każdym razie nie mają wyrobionej opinii. Czyż nie zastanawiają się nawet nad tym, które z ich przekonań są uzasadnione, a które bezzasadne. Prawdziwość tej obserwacji wydaje mi się bezsporna. Tak więc mamy powody, by sądzić, iż ogólny wymóg metaepistemiczny jest normą w rzeczywistości w dużym stopniu nieprzestrzeganą. Czy nie powinniśmy więc, zgodnie z zasadą *desuetudo*, uznać go za wymóg nieważny? Niekoniecznie: można uważać go bowiem za taką zasadę „metapoznawczą”, która ma charakter regulatywny. Warunkiem koniecznym nazywania jakichś zasad regulatywnymi jest brak zdeterminowania naszej decyzji, by uznać je za obowiązujące, przez żadne fakty; nic nie dostarcza nam na ich rzecz ani racji *pro*, ani *contra*. Społeczne fakty przestrzegania lub nieprzestrzegania norm, których te zasady są treścią, również nie mają wpływu na ich obowiązywanie. Dzięki idei „regulatywności” unikamy groźby *desuetudo*, lecz jednocześnie nie wnikamy się w konflikt z tą zasadą „metapoznawczą”, która nakazuje brać pod uwagę to, w jakim stopniu normy, które chcemy uznać za obowiązujące dla nas, są czy też nie są w rzeczywistości przestrzegane - jak ma się instytucjonalny wymiar istnienia normy⁶. Sądzę, iż jest to jedna z tych zasad, do których musimy się stosować, o ile tylko chcemy przetrwać. By móc realizować swoje bardzo szeroko pojęte „interesy” (od ekonomicznych po duchowe), musimy efektywnie reagować na to, jaki jest wiatr; przekształcać wszelkie nasze przekonania

⁵ Zob. ten wymóg metaepistemiczny E. Sosa, który nakazuje, by podmiot S „widział samego siebie jako posiadającego jakiś powód” akceptacji danej teorii epistemologicznej czy też tzw. dyrektywa Berkeleygo: „Nie uznawaj żadnego zdania dopóty, dopóki nie masz dostatecznych racji, by je uznać!”, w: E. Sosa: *Philosophical Scepticism and Epistemic Circularity*, w: P. Moser, jw., s. 310-311; oraz B. Chwedeńczuk: *Przekonania religijne*. Warszawa 200, s. 160.

⁶ O. Weinberger: *Law, Institution and Legal Politics*. Kluwer Academic Publishers 1991, s.154-163.

w taki sposób, by jak najskuteczniej wykorzystywa otoczenie do realizacji tych interesów. Zachowania ludzkie to równie fragment tego „wiata” i „otoczenia”. W tpiwo pozostaje wi c: czemu za nasz dyrektyw „meta-poznawcz ” wybieramy ogólny wymóg metaepistemiczny, wła nie t zasad , która si do tego wiata tak słabo stosuje?

Ogólny wymóg metaepistemiczny jest wi c pod pewnymi wzgl dami niezadowolaj cy. Przedstawiony przeze mnie zarzut na pewno nic ostatecznie w jego kwestii nie przes dza. Argument na rzecz twierdzenia o nieempirycznych zało eniach empiryzmu nale y uzna w takiej sytuacji za argument warunkowy - *je eli* racjonalny podmiot b dzie uwa ał ogólny wymóg metaepistemiczny za obowi zuj cy, to b dzie chciał uzna **TE** za uzasadnion /sensown poznawczo według kryteriów empirystycznych sformułowane przez sam **TE**.

Kolejnym krokiem w tym argumencie jest podanie racji dla nast puj cej tezy: **TE nie spełnia warunków empirystycznych**. Jakie to mog by racje? Pierwsza mo liwo ci to potraktowanie **TE** jako twierdzenia z innego j zyka w semantycznej hierarchii j zyków. Odró nienie ró nych poziomów j zyka przekształca j zyk semantycznie zamkni ty w semantycznie otwarty. Tarski w swojej znanej definicji poj cia prawdy unikn ł antynomii kłamcy oraz innych antynomii semantycznych (które „pojawiaj si wtedy, gdy uprawiamy teori stosunków semantycznych przy pomocy poj niezrelatywizowanych”¹⁷) wła nie dzi ki odró nieniu j zyka przedmiotowego J i metaj zyka **MJ**, w którym to dopiero definiował zbiór zda prawdziwych. Takie post powanie w przypadku **TE** polega na uznaniu jej za zdanie z pewnego j zyka **MJ**, który jest metaj zykiem wobec j zyka J, którego zdaniem i s elementy „*Sent*”. Zasada gramatyki logicznej „ adne zdanie nie mo e nale e do j zyków dwóch ró nych stopni”¹⁸ prowadzi nas do wniosku, i **TE** nie mo e nale e do zbioru poznawczo wyró nionych zda „**W**” ze wzgl du na fakt, i do „**W**” nale tylko zdania zajmuj ce inne miejsce w hierarchii j zyków ni **TE**. W § 3 pokazuj zwi zki tej wersji argumentu wykazuj cego nieempiryczne zało enia empiryzmu z pytaniem, czy **TE** jest zdaniem samoodnosz cym si , oraz oceniam racje skłaniaj ce do wprowadzenia tzw. hierarchii j zyków.

Drug przyczyn tego, i **TE** nie spełnia „*Emp* ()” mo e by to, i jest ona tez filozoficzn . Ta wersja argumentu zakłada, i filozofia nie jest zbiorem rzeczowych problemów, lecz nieskładn zbieranin swoistych tylko dla niej pyta , niezale nych od innych dziedzin wiedzy - „Filozofia nie jest adn z nauk. (Słowo «filozofia» musi oznacza co ponad naukami, albo

¹⁷ R. Suszko: *Wykłady z logiki formalnej*, cz. I. Warszawa 1965, s. 38.

¹⁸ J. Wole ski: *Samozwrotno i odrzucanie*. „Filozofia Nauki” nr. 1, 1993, s. 90.

poniej ich, nie obok)"¹⁹. Carnap w podobnym duchu s dzi, i pytanie o słuszo b d niesłuszo tezy empiryzmu (tj. zasady weryfikowalno - ci wyra onej w tzw. „formalnym sposobie mówienia”) jest jednym z tzw. pyta „zewn trznych” wobec interesuj cych nas j zyków i odpowied na nie ma nieuchronnie charakter relatywny do danego j zyka i dlatego te nie jest adn „prawdziw ” w potocznym sensie, rzeczow odpowiedzi na owo „zewn trzne” pytanie - na te pytania nie maj bowiem w ogóle takich odpowiedzi²⁰. Wspólne dla wszystkich tego typu stanowisk jest przekonanie, i z TE nie mog wynika adne zdania obserwacyjne. TE jest niezale na od do wiadczenia; nie mo na jej empirycznie po wiadcza . Słuszo tego stanowiska jest przedmiotem mojej uwagi w § 4.

§ 3. Samozwrotno i hierarchia j zyków. Samozwrotno tezy empiryzmu jest przypuszczalnie najpowa niejsz racj skłaniaj c do uznania jej za zdanie metaj zykowe wzgl dem tych zda , na które nakłada ona warunki empirycystyczne. Co mamy jednak na my li, gdy mówimy, e „empiryzm jest samozwrotny?” W eksplikacji tego zwrotu w zasadzie wystarczy posłu y si niesformalizowanymi poj ciami semantycznymi, takimi jak np. odniesienie przedmiotowe czy spełnianie. Za zdanie samozwrotne mo na wtedy uwa a zdanie, które (tu wymieni kilka sposobów wyra enia podobnej tre ci): odnosi si same do siebie, dotyczy samego siebie, mówi o sobie, e spełnia predykat, z którego jest zbudowane, albo te , jeszcze inaczej, e nazwa tego zdania wyst puje w zakresie, o którym traktuje owo zdanie. Podkre lmy, i posiadanie kluczowych poj u ytych w tym wyliczeniu (odnoszenie si , spełnianie, zakres itd.) wymaga wcze niejszego posiadania poj cia prawdy. Nie musimy wi c korzysta nawet z tych wła nie poj , wystarcza nam ju samo niesformalizowane poj cie prawdy - za zdanie samozwrotne mo emy uwa a wtedy takie zdanie, które jest lub nie jest prawdziwe orzekane o sobie samym²¹.

Gdy ju posiadamy pewne wyobra enie o tym, czym jest samozwrotno , mo emy zada pytanie: czemu powinni my unika samozwrotno ci tezy empiryzmu i widzie j jako twierdzenie usytuowane w semantycznej hierarchii j zyków? Przede wszystkim mo na twierdzi , i TE w postaci samozwrotnej jest bezsensowna, poniewa wszystkie zdania samozwrotne s bezsensowne. Przypuszczalnie t mo liwo niektórzy autorzy maj na

¹⁹ L. Wittgenstein: *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz. Warszawa 2000, teza nr 4.111.

²⁰ Mam tu na my li prace: K. Ajdukiewicz: *Zagadnienie empiryzmu i koncepcja znaczenia*, w: ten e: *J zyk i poznanie*, t. II. Warszawa 1985, oraz R. Carnap: *Empiricism, Semantics and Ontology*, w: ten e: *Meaning and Necessity. A Study of Semantics and Modal Logic*. University of Chicago Press, Chicago 1947.

²¹ W sprawie semantyki bez odniesienia przedmiotowego zob. artykuły D. Davidsona: *Reality without Reference* oraz *The Inscrutability of Reference* zamieszczone w: ten e: *Inquiries into Meaning and Truth*. Clarendon Press, Oxford 1984.

myli, gdy porównuj swoje argumenty z wykorzystaniem zjawiska samozwrotno ci np. z paradoksem Kłamcy²². Nie jest jednak tak, i wszystkie zdania samozwrotne nieuchronnie prowadz do pary zda sprzecznych. Jest równie „rzecz powa nie myl c [...] traktowa wszystkie samozwrotne wypowiedzi jako nale ce do jednej homogenicznej klasy”²³. Znanych jest wiele, bynajmniej nie paradoksalnych, cho bezpo rednio i po rednio odnosz cych si twierdze , np.:²⁴

1. Zdania całkowicie samozwrotne (ang. *totally self-referring*), np.: **a.** „To zdanie jest fałszywe”; **b.** „Ja jestem zdaniem niedowodliwym”; **c.** „To zdanie przywołuje na myl George’a W. Busha”; **d.** „Poprzednie zdanie na tej stronie jest bezsensowne”.

2. Zdania cz ciowo samozwrotne (ang. *partially self-referring*), np.: **a.** „Istnieje x takie, e x jest najmniejszy liczb naturaln , której nie mo na zdefiniowa za pomoc mniej ni 50 słów w j zyku polskim”; **b.** „Wszystkie zdania na tej stronie napisane s w j zyku polskim”; **c.** „Wszystkie uogólnienia s fałszywe”.

3. Zdania ubocznie samozwrotne (ang. *incidentally self-referring*), np. „Niekóre z moich wypowiedzi s trafne”.

Zdanie **1a** generuje antynomi Kłamcy. **1b** jest formuł wyst puj c w dowodzie pierwszego twierdzenia Gödla i nie jest antynomialne. Nast pne zdanie **1c** jest prawdziwe, **1d** jest fałszywe. **2a** to tzw. antynomia definiowalno ci Berry’ego (która jest odmian antynomii Richarda). **2b** jest prawdziwe, za **2c** fałszywe (zazwyczaj jeste my skłonni przyzna ka demu uogólnieniu np. jaki stopie prawdopodobie stwa). Zdania typu **3** zazwyczaj nie prowadz do sprzeczno ci. Zdania samozwrotne mog by wi c zarówno zdaniami „rzetelnymi”, wyposa onymi w warto logiczn prawdy lub fałszu, jak i zdaniami antynomialnymi. Jak umiejscowi jednak w powy szym podziale **TE** i jak ma si sprawa z niebezpiecze stwem generowania przez ni antynomii? Kieruj c si wskazówk , i „zdanie jest cz ciowo samozwrotne, je eli traktuje (*is about*) o pewnej całej klasie wypowiedzi, której samo jest elementem”²⁵, nie powinni my mie adnych szczególnych w tpliwo ci z uznaniem **TE** za samozwrotn w sensie **2**. Prawdziwe trudno ci przynosi dopiero drugie z sformułowanych powy ej pyta . Nikt chyba jeszcze nie

²² Zob. np. fragment na stronach 66-65 w ksi ce znanego socjobiologa E. Wilsona pt. *Konsiliencja. Jedno wiedzy*, przeł. J. Mikos. Pozna 2002, dotycz cy czego , co nazywa on „paradoksem Derridy”.

²³ D. A. Whewell: *Self-Reference and Meaning in a Natural Language*, Bartlett, Suber (red), Self-Reference. Reflections on Reflexivity. Kluwer Academic Publishers, s. 31.

²⁴ Zob. K. R. Popper: *Samoodnoszenie si a znaczenie w j zyku potocznym*, w: ten e: *Droga do wiedzy: domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski. Warszawa 1999, s. 314; S. Krajewski: *W obronie zda samozwrotnych*. „Przeł d Filozoficzny - Nowa Seria” nr 2, 1992, s. 127. Podział jest zaczerpni ty z: D. A. Whewell, jw., s. 32-34.

²⁵ D. A. Whewell, jw., s. 33.

wykazał, i mo na przeprowadzi co w rodzaju klasycznego rozumowania antynominalnego, w którym główną rolę odgrywa **TE**. Nie jeste my jednak uprawnieni do wyciągnięcia wniosku, i **TE** nie zawiera w swoich konsekwencjach pary zdań sprzecznych, np. w rodzaju tych, które pojawiają się w klasycznych antynomiach. Nie posiadamy odpowiednich narzędzi, nie znamy bowiem kryterium, które w zastosowaniu do wszystkich zdań samozwrotnych dokonywałoby ich podziału na antynominalne i nieantynominalne: „(...) poszukiwanie wewnętrznego kryterium umożliwiającego odsianie - jako bezsensownych lub niebudowanych - zdań prowadzących do paradoksu, byłoby bezowocne. [...] Nie ma żadnego syntaktycznego ani semantycznego «sita» do odsiewania zdań «wadliwych» i zatrzymywania «po danych»”²⁶. Skąd wiemy, i rozsądnie możemy twierdzić tylko tyle: **TE** rozumiana jako zdanie czy ciowo samozwrotne nie prowadzi *prima facie* do sprzeczności. **TE** może należeć jednak do grupy zdań „ryzykownych” w sensie Kripke’go, tzn. takich, które „ryzykują” obróceniem się w paradoks w skrajnie (i nieoczekiwanie) niesprzyjających okolicznościach empirycznych”²⁷.

Innym, pokrewnym motywem skłaniającym do uniknięcia samozwrotności **TE** jest fakt, iż nie przestrzega ona zasady błędnego koła (**V.C.P.** - ang. *Vicious Circle Principle*), a więc jest twierdzeniem bezsensownym. **V.C.P.** została wysłowiona przez Bertranda Russella jako teza logiczna - brzmiała ona: wszystkie twierdzenia, które „odnoszą się do jakiejś całości twierdzeń, nigdy nie mogą być tej całości elementami”. W późniejszych sformułowaniach zasada ta nabiera charakteru *quasi*-ontologicznego: np. „żadna całość nie może zawierać elementów, które zdefiniowana może być tylko w terminach tej całości”²⁸. Zgodnie z **V.C.P.** teza empiryzmu powinna być uznana zatem za bezsensowną. Nie jest jednak jasne, czemu właściwie powinniśmy się stosować do **V.C.P.** Nie jest ona na pewno też logiczna w sensie logiki formalnej. Jest raczej czymś, co w spekulatywnej metafizyce nazywano prawdami rozumowymi lub naczelnymi zasadami myślenia - do grupy tej należą np. zasada niesprzeczności, zasada tożsamości, zasada triady dialektycznej czy też zasada racji dostatecznej. Istnieje może liwo dokonania parafraz powyższych zasad metafizycznych na język logiki formalnej; nie jest więc tak, iż np. zasada błędnego koła jest „wewnętrznie” niezrozumiała i nie warto jej rozważać. Istnieją systemy formalne, w których ona obowiązuje - takim systemem jest np. **RTT** (rozgałęzioną teorią typów, od ang. *ramified theory of types*). Na ile takie systemy są jednak przydatne i powszech-

²⁶ S. Kripke: *Zarys pewnej teorii prawdy*. „Kwartalnik Filozoficzny” t. 29, z. 4 (2001), s. 90-100.

²⁷ S. Kripke, *ibid.*, s. 100.

²⁸ B. Russell: *Mój rozwój filozoficzny*, przeł. Cz. Znamierowski, H. Krahelska. Warszawa 1971, s. 88; R. Carnap: *Logicystyczne podstawy matematyki*, w: R. Murawski (red.): *Współczesna filozofia matematyki*. Warszawa 2002, s. 54.

ne w swych zastosowaniach w praktyce matematycznej? Test ten dla **RTT** i zasady błędnego koła wypada niekorzystnie. Wiele definicji w naukach formalnych (np. samozwrotne aksjomaty różnych systemów teorii mnogości, jak aksjomat wyróżniania podzbiorów w **ZFC**) przybiera postać niepredykatywną, czyli postać zdań czciowo samozwrotnych. Pomimo tego nie prowadzą one do antynomii²⁹. **V.C.P** pokrywa się bymoez lokalnie występującymi filozoficznymi intuicjami, lecz gdy spojrzeć na nią poprzez pryzmat standardów obowiązujących we współczesnych praktykach matematyków (np. na teorie, którymi się oni posługują), to wydaje się, iż nie ma ona mocy obowiązującej - „można wykazać, iż formalizm matematyki klasycznej nie spełnia zasady błędnego koła [...] traktowałbym to raczej jako dowód fałszywości zasady błędnego koła niż fałszywości matematyki klasycznej”³⁰. Dopiero twierdzenie w rodzaju właśnie co przytoczonego wniosku Godła pozwala do pewnego stopnia odeprzeć zarzut **B**.

Sugeruje się czasami, iż **TE** można rozumieć wyłącznie jako też „z drugiego poziomu”, czyli jako wypowiedź metajęzykową. Tak naprawdę nie ma jednak żadnych silnych racji na rzecz uniknięcia samozwrotności **TE** - w przypadku używania tego zdania i uprawiania teorii tego zdania wprowadzenie hierarchii języków jest zabiegiem niepotrzebnym. Empiryzm nie jest pod tym względem jak wyjątkiem teorii - konstruowanie w języku jakiej teorii zdania mówi o zdaniach tej teorii (np. wyrażanie własności metamatematycznych arytmetyki Peano w języku arytmetyki Peano dzięki metodzie arytmetyzacji języka, mówienie o modelach teorii mnogości w języku teorii mnogości³¹) jest dopuszczalne i nie grozi antynomiami. Powyższe stanowiska w kwestii samozwrotności **TE** nie należy utożsamiać z poglądem po prostu zarzucającym, iż procedura podziału języka na kolejne poziomy kłóci się z intuicjami powstałymi na gruncie mowy potocznej. Moje argumenty nie są wymierzone przeciwko jakiegokolwiek formalizacji, lecz przeciwko formalizacji „rozwarstwiającej” język w takiej sytuacji teoretycznej, w której tego rodzaju zabieg nie jest w ogóle potrzebny - Tarski w swojej konstrukcji definicji prawdy wskazywał na to, iż odrzucenie możliwości języków zamkniętych jest przede wszystkim ceną, którą trzeba zapłacić, by pozbyć się niebezpieczeństwa antynomii semantycznych³².

²⁹ Zob. A. Fraenkel, Y. Bar-Hillel, A. Levy: *Foundations of Set Theory*. North Holland Publishing Company, Amsterdam-London, 1973, s. 193-199; R. Murawski: *Filozofia matematyki. Zarys dziejów*. Warszawa 1995, s. 75-76, 176.

³⁰ K. Gödel: *Logika matematyczna Russella*, w: R. Murawski (red), jw., s. 88.

³¹ Zob. K. Wojtowicz: *O pojęciu zobowiązania ontologicznego*. „Przełom Filozoficzny - Nowa Seria” nr 1 (37), 2001, s. 126.

³² J. Woleński: *Epistemologia*, t. III: *Prawda i realizm*. Kraków 2003, s. 135-136.

§ 4. **Empiryzm po wiadczeniu empirycznie.** Zestawmy sposoby patrzenia na tezę empiryzmu:

Empiryzm 1: TE nie należy do żadnej hierarchii języków i nie należy do „W”.

Empiryzm 2: TE należy do hierarchii języków i nie należy do „W”.

Empiryzm 3: TE nie należy do żadnej hierarchii języków i należy do „W”.

Empiryzm 1 jest najmniej interesującym z powyższych poglądów – uważa go można za filozofię, która sama siebie obala lub która rezygnuje całkowicie z uzasadnienia, bądź też za odmianę bezrefleksyjnego „nastawienia naturalnego”. **Empiryzm 2** to transcendentalizm – jest to właśnie ten pogląd, który narony jest na zarzut akceptowania nieempirycznych założeń. **Empiryzm 3** to naturalizm, pogląd, który nazywamy na podstawie potrzeby na empiryzm jako na teorię po wiadczeniu empirycznie. Wykorzystuje on zjawisko samozwrotności w celu uzasadnienia swojej głównej tezy procedurami empirycznymi, czyli procedurami wyznaczanymi przez treść owej tezy. Nie jest on jednak stanowiskiem wolnym od trudności. Należy pokazać, i jest on w ogóle możliwy, czyli odpowiedzieć przynajmniej na następujące dwa pytania:

(a) Jak umiejscowić tezę empiryzmu w całości kształcie ludzkiej wiedzy?

(b) Jakie istnieją wiadectwa obserwacyjne na rzecz tezy empiryzmu?

Empiryzm 3 jest poglądem naturalistycznym, tzn. uważa go należy za twierdzenie tego samego rodzaju, co inne twierdzenia znajdujące się w korpusie naszej wiedzy zdroworozdkowej i przyrodniczej, czyli wiedzy „naturalnej”, dotyczącej otaczającego nas świata przyrodniczego. Współczesny naturalizm przybiera dwie różniące się od siebie postaci. Wzorcowym przykładem pierwszej z nich jest epistemologia znaturalizowana Quine’a, tzn. empiryzm jako teoria wykorzystująca wyniki nauk przyrodniczych (przede wszystkim psychologii poznawczej, lingwistyki oraz nauk neurofizjologicznych) i formułująca twierdzenia o takim samym charakterze, co twierdzenia tych nauk. Według Quine’a, epistemologia empirystyczna staje się „po prostu działem psychologii, a więc nauki. Bada ona naturalne zjawisko, mianowicie fizyczny podmiot ludzki”, jej podstawowym celem jest zaustalić „w jaki sposób my, zwierzęta ludzkie, byliśmy zdolni z tak ograniczonych informacji uzyskać nauki”³³. Drugą z możliwych postaci empiryzmu naturalistycznego jest stanowisko inspirowane pewnymi wypowiedziami Augusta Comte’a³⁴ – „logika uznaje następujące naczelną zasadę: żadne

³³ W. V. O. Quine: *Five milestones of empiricism*, w: tenże: *Theories and Things*. Harvard University Press, 1981, s. 72.

³⁴ Przykładem empiryzmu Comte’owskiego jest w moim przekonaniu np. oparty na wynikach nauk kognitywnych ekstemalizm A. Goldmana (zob. A. Goldman: *Epistemic Folkways and Scientific Epistemology*, w: P. Moser, (red.), jw.).

zdanie, nie daj ce si sprowadzi do stwierdzenia jakiego faktu szczegóło-
wego czy ogólnego, nie mo e mie rzeczywistego i zrozumiałego znaczenia.
[...] Jej własne zasady s teraz równie rzeczywistymi faktami, tylko ogól-
niejszymi i bardziej abstrakcyjnymi ni te, których maj by spójni”³⁵.
Wida jasno, i w koncepcji tej umiejscawia si **TE** pod wzgl dem ogólnoci
wy ej ni twierdzenia nauk przyrodniczych, lecz nie a tak wysoko, by
przesta móc uwa a j za twierdzenie dotycz ce tego, jak rzeczy maj si
w wiecie, tzn. za twierdzenie mówi ce o faktach, wyposa one w tre em-
piryczn . Empiryzm w wersji Comte’a nie wyklucza korzystania z wyników
nauk przyrodniczych w eksplikacji twierdze dotycz cych u ywanych przez
nas poj i zasad poznawczych; utrzymuje jednak, e **TE** nie jest fragmentem
nauk przyrodniczych.

Obie te postacie empiryzmu znacznie si wi c ró ni . Która wersja jest
słuszna? Pod adresem epistemologii znaturalizowanej wysuni te zostały
dwa powa ne zarzuty: jeden ze strony naturalistów bardziej radykalnych ni
sam Quine’a, drugi za ze strony filozoficznych konserwatystów. Po pierwsze
(**zarzut A**), wydaje si , i program naturalizmu nie został zrealizowany przez
Quine’a do ko ca. Konsekwentny naturalista nigdy nie utrzymywałby, i
istnieje nauka o takim samym charakterze, co nauki przyrodnicze, a która
jednocze nie nie byłaby praktykowana przez jak okre lon , zinstytucjona-
lizowan społeczno naukowców i uznawana przez nich za nauk przyrod-
nicz . Ten pragmatystyczny zarzut wydaje mi si nie do odparcia. adna
dziedzina wiedzy nie przemienia si w nauk za spraw słownych deklaracji,
nawet je eli wygł sza je sam Quine. Po drugie (**zarzut B**), epistemologia
znaturalizowana nie jest epistemologi w adnym rozs dnym, klasycznym
sencie. Przyrównuj c si do twierdze przyrodniczych traci bowiem swój
normatywny charakter, tzn. przestaje udziela odpowiedzi na pytanie „jakim
prawem?” i wygłasza wył cznie twierdzenia opisowe. Klasyczna epistemo-
logia „zasadniczo wyklucza jakiegokolwiek wł czanie [w ni] wyników poz-
nawczych nauk empirycznych. [...] Z faktów wynikaj zawsze tylko fakty”³⁶.
Psychologia poznawcza mo e nam pomóc jedynie wtedy, gdy zainteresowani
jeste my „mechanizmami i procesami psychologicznymi wytwarzania
teorii - nie za racjonaln ocen teorii”³⁷.

Empiryzm rozumiany tak, jak chce tego Comte, jest w stanie odeprze **za-
rzuty A-B**. Nie jest on pogl dem naukowym, lecz raczej potocznym pogl -
dem z wysokiego poziomu ogólnoci, ustanawiaj cym kryteria, które ułat-

³⁵ A. Comte: *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*, przeł. J. K. K ty 2001, s. 22.

³⁶ E. Husserl: *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*. Ks. I, przeł. D. Gieulanka.
Warszawa 1975, s. 33.

³⁷ H. Siegel: *Justification, Discovery and the Naturalizing of Epistemology*. „Philosophy of Science”
vol. 51 (1984), s. 319.

wiaj kontrolowanie i ocenianie ludzkich przekonań. Bez wątpienia wi-
 kszo krytycznie myślicy ludzicy ustala sama dla siebie wiadomie takie
 standardy; inni by mo e czyni to nie wiadomie. Tre tych standardów nie
 przypomina tre ci twierdze przyrodniczych, za ich zakres obowi zywania
 obejmuje o wiele wi cej ni tylko nasz wiedz przyrodnicz . Podaj c tak
 charakterystyk empiryzmu Comte'owskiego zgadzamy si , by uwa a go
 za twierdzenie normatywne. Jakie racje jednak przemawiaj wtedy za tym,
 by uwa a go nadal za naturalizm? Je eli przez „wiedz naturaln ” rozumie
 b dziemy wył cznie zbiór twierdze nauk przyrodniczych, to nie jest mo li-
 we, by znajdowały si w nim zdania normatywne. Ja chciałbym jednak ro-
 rozumie przez poj cie wiedzy naturalnej całe szerokie spektrum ró nych
 dyscyplin wiedzy (nauk przyrodniczych, humanistycznych, społecznych itd.)
 oraz innych zespołów przekonań posiadaj cych odpowiedni sił wyja-
 niaj c (np. podstawowe, potoczne przekonania znaczeniowe i psycholo-
 giczne, tzw. *folk semantics*, *folk psychology*). Przekonania z tej drugiej grupy
 nie przestrzegaj ci le ideału systematyzacji naukowej, nie mo na ich wi c
 uwa a ich za zespół twierdze *stricte* naukowych. Dotycz one jednak
 w istotny sposób rzeczywisto ci empirycznej (opisuj j , wyja niaj). Spór
 toczy si o to, czy w tej grupie znajdowa si mog równie przekonania
 normatywne - w tym pewne ogólne pogl dy, nazywane tradycyjnie „filozoficz-
 nymi”, takie jak **TE**.

Co wła ciwie rozumiemy jednak przez „twierdzenie normatywne” lub
 „przekonanie normatywne”? Sposób, w jaki przedstawiłem w § 1. „form-
 logiczn ” **TE** nie przes dza tego, i jest to „twierdzenie normatywne” w sensie
 cisłym, tzn. takim, którym operuje np. logika deontyczna. W **TE** nie wys-
 tpuj adne operatory modalne, które mo na byłoby rozumie jako wyra e-
 nia normotwórcze, takie jak „jest nakazane, e p” czy „jest dozwolone, e p”.
 Odr bn kwesti jest za to, i **TE** jest zdaniem przekształcalnym w zdanie
 normatywne na mocy ogólnego wymogu metaepistemicznego (zob. § 2),
 który pozwala na przej cie od zdania oznajmuj cego „przekonania oparte na
 do wiadczeniu zmysłowym s uzasadnione” do nakazu „posiadaj wył cznie
 przekonania oparte na do wiadczeniu zmysłowym!”. Gdy mówi o „warun-
 kach empirystycznych”, nie mam jednak na my li *explicite* niczego w cis-
 łym sensie normatywnego - moje słowa mo na rozumie po prostu jako
 wypowiedzi o kryteriach nale enia do zbioru. Normatywno , która jest
 wła ciwa pytaniom *quid iuris* w teorii poznania to raczej pewna własno
 podstawowych poj epistemologicznych wystpuj cych w **TE** i tezach jej
 pokrewnych, nie za własno tych tez jako takich. Wspomnianych poj nie
 stosuje si ich w taki sam sposób, co np. predykaty „jest zielony” lub „posiada
 tak -a-tak energi kinetyczn ”. Pierwsze z nich to poj cia przynale ce do
 czego , co W. Sellars nazywał logiczn przestrzeni natury; drugie za to

pojęcia z logicznej przestrzeni racji, które jeste my skłonni rozumie jako pojęcia wartością, pozbawione związków z doświadczeniem empirycznym. Jeżeli bierzemy jednak tak właśnie je rozumie, to **empiryzm 3** nie będzie mógł być poglądem naturalistycznym i nasza obrona przed **zarzutami A-B** stanie się nieskuteczna. Jednocześnie niekiedy próba przyznania pozytywnego statusu poznawczego twierdzeniom, w którym występują normatywne pojęcia epistemologiczne, będzie odbierana jako próba zakwestionowania tradycyjnego i silnie uzasadnionego rozróżnienia pomiędzy "jest" (twierdzeniami opisowymi) a „powinien” (twierdzeniami normatywnymi).

Lepszą taktyką jest skupienie się na różnorodności „dyskursów” czy też „gier językowych” kryjących się pod etykietkami „jest” i „powinien”. **Zarzut B** (konserwatystów) opiera się na założeniu, „i prawdziwe normy poznawcze są jako transcendentally ugruntowane”³⁸, tzn. zarzut ten odwołuje się do czegoś, co nazywa się **transcendentalistyczną koncepcją normatywności (TKN)**. Jej najbardziej oczywistym przejawem jest np. czysta, transcendentalistyczna teoria prawa Hansa Kelsena. Można mówić jednak o tej koncepcji również w bardziej ogólnym sensie; jest to czasami przydatne, podobnie jak posługiwanie się zwrotem „transcendentalistyczna koncepcja *a priori*”. **TKN** ma wiele słabych stron. Przede wszystkim niesie ze sobą zbyt duże uproszczenia w takich kwestiach, jak np. porządek uzasadniania norm - jest on według tej koncepcji wyznaczony przez hierarchiczny system, w którym każda norma czerpie swoje uzasadnienie bezpośrednio z normy znajdującej się „ponad nią”. **TKN** postuluje istnienie takiej doskonale uporządkowanej hierarchii norm jako nieodłącznej cechy np. systemu prawnego pozytywnego lub systemu norm moralnych. To samo dotyczy także systemów norm poznawczych. **TKN** zmusza nas do postawienia pytań o np. najwyższe źródła prawomocności tych systemów norm; pyta, na które by może w ogóle nie ma odpowiedzi³⁹. Systemy normatywne ponadto nie zawsze przybierają postulowaną przez **TKN** postać. Nawet porządek prawa pozytywnego, które ze względu na właściwe im pisanie form mogłoby być najlepszymi przykładami systemu norm w rozumieniu **TKN**, współcześnie stają coraz mniej jednorodne, a ich natura jest coraz bardziej wieloznaczna. Tego rodzaju trudnościami spotykamy nas również wtedy, gdy stosujemy **TKN** do analizy twierdzeń w rodzaju **TE**; gdy uznajemy, iż są one elementami „czystych”, zhierarchizowanych systemów twierdzeń normatywnych (systemów filozoficznych) i z tego względu konieczne jest dla nich szczególne uzasadnienie.

³⁸ R. F. Gibson Jr.: *Enlightened Empiricism. An Examination of W. V. Quine's Theory of Knowledge*. University of South Florida Press, 1988, s. 69.

³⁹ Zob. J. Stelmach: *Norma podstawowa*, oraz J. Woleński: *Czy może być wiat bez norm prawnych?*, oba te artykuły w: J. Stelmach (red.): *Studia z filozofii prawa*. Kraków 2001.

Wyjciem jest sformułowanie jakiej „mi kkiej”, nietranscendentalistycznej koncepcji normatywności, która pozwalałaby nam utrzymać, i **TE** według standardów, które sama ustanawia, jest twierdzeniem w pewnym stopniu potwierdzonym przez doświadczenie empiryczne. Na gruncie takiej koncepcji normatywności moglibyśmy uznać **TE** za obalalną hipotezę - ale „czy trzeba by przekonany ponad wszelką wątpliwość o wartości empiryzmu by móc być empirystą? [...] Jeśli mamy być empirystami, dlaczego nie mielibyśmy być empirystycznymi empirystami? Wtedy zasada, która uzasadnia nasz wiarę, będzie również hipotezą, która wyjątkowo nasz wiarę”⁴⁰.

TE empiryzmu jest twierdzeniem na pierwszy rzut oka niezwykle odległym od zdań obserwacyjnych. Zauważamy jednak, iż relacja pomiędzy przekonaniem obserwacyjnym i nieobserwacyjnym (zob. § 1) może być charakteryzowana w sposób słabszy lub mocniejszy. Niewątpliwie jesteśmy zmuszeni (mówi nam o tym fakty empiryczne) do uznawania w naszych praktykach poznawczych pewnych założeń nie mających *prima facie* charakteru empirycznego, takich jak np. podstawowe założenia teorii fizycznej, konieczne przekonania, które są niezbywalne, by móc interpretować wypowiedzi innych ludzi itp. oraz być może tezy epistemologiczne, takie jak **TE**. Fakt wystąpienia tego rodzaju założeń może na jednak potraktować jako jeszcze jeden argument na rzecz **TE**. W „wiecie empirysty” ostatecznym trybunałem poznawczym jest zawsze doświadczenie; jest ono na tyle różnorodne i trudne do pojęciowego opanowania dla rozumu ludzkiego, że nieempirycznie przyjęte zasady ogólne, idealizacje itp. są konieczne, by móc sobie jako „poradzi” z rzeczywistością. Wiedza o czymś to nie „kopia” tego czegoś. Aprioryczne lub konwencjonalne zasady ogólne (które są być może fragmentami „paradygmatu”, o ile w ogóle istnieje coś takiego) powinny być zawsze z empirią: tylko niezgodność tych *prima facie* nieempirycznych założeń z tym, co widzimy, czujemy i słyszymy, może być racjonalnych zmian.

Edmund Husserl tak za to pisze o przyczynie „wikłania się empiryzmu w dając się wykazać niedorzeczność” - „bezporednio do doświadczenia daje przecie tylko pojedyncze wypadki jednostkowe, nie ogólne, nie wystarcza ono zatem”⁴¹. **TE** jest bezwzględnie zdaniem ogólnym w sensie np. klasycznego rachunku kwantyfikatorów czy sylogistyki arystotelesowskiej. Czy jest to jednak przyczyną niemożliwości jej empirycznego potwierdzenia? Zdania obserwacyjne mówiące o jednostkowych faktach potwierdzają **TE** w taki sam sposób, w jaki potwierdzają inne twierdzenia ogólne (w tym np. pra-

⁴⁰ A. C. Benjamin: *Is Empiricism Self-Refuting?* „The Journal of Philosophy” v. 38, 1941, s. 571-572.

⁴¹ E. Husserl, jw., s. 63.

wa naukowe). Można jednak rozumieć przez pojcie twierdzenia ogólnego co innego: twierdzenie powszechnie, ogólnie obowiązujące, potwierdzone w stopniu absolutnym, całkowitym. Wtedy zarzut Husserla jest zasadny; jednostkowe przypadki nie są w stanie w całkowitym stopniu potwierdzić **TE**. Nie jest to jednak cecha właściwa tylko dla **TE** lub w ogóle tylko dla tezy epistemologicznych. To samo właśnie można orzec o wiarygodności uznawanych przez nas twierdzeń. Gdybyśmy uznawali wyłącznie zdania potwierdzone w absolutnym stopniu, to nasza wiedza sprowadzałaby się wyłącznie do niewielkiego zbioru prostych przekonań percepcyjnych, a byłoby wyrażenie „wiedza” w ogóle nie miało by żadnego odniesienia.

Przyjmujemy teraz, iż **TE** posiada konsekwencje obserwacyjne tak samo, jak wszystkie inne rzetelne zdania ogólne. Trudno jednak te konsekwencje dokładnie wskazać. Dlaczego tak się dzieje? Wysoki stopień ogólności tej tezy sprawia, iż kłopotem nie jest brak tych konsekwencji, lecz ich nadmiarowość. Inne teorie epistemologiczne podzielały właśnie empiryzm. Wszystkie one w każdej chwili mogły się przemienić (lub już to zrobiły temu) w teorie takie jak marksizm czy psychoanaliza, czyli w coś, co Karl Popper nazywał pseudo-naukami i co charakteryzował jako wszechogarniającą doktrynę, dla której każde zdanie o faktach z dziedziny badanej przez daną doktrynę, jest kolejnym do wiarygodnym jej potwierdzeniem. Ze względu na to niebezpieczeństwo, łatwiej jest definiować i badać empiryzm od jego strony restryktywnej - uwyraźnia ona bowiem treść empirycznej - każdej teorii, tak jak teorii filozoficznej. Fakt, iż empiryzm nie chce przyznać prawnomocności czy sensowności poznawczej zdaniom religijnym, twierdzeniom o ideach wrodzonych czy uniwersalnej gramatyce itd. stanowi jasną wskazówkę - jeżeli chcemy się dowiedzieć, czy empiryzm jest poglądem uzasadnionym, powinniśmy szukać obszarów, na których jego sprzeciw wobec innych teorii oceny ludzkich przekonań jest szczególnie dobrze widoczny.

Do przedstawionego w tych rozważaniach empiryzmu naturalistycznego dobrze stosuje się diagnoza, którą Barry Stroud wystawił współczesnemu eksternalizmowi⁴². Słusznie zwraca on uwagę (i jest to jednocześnie nie jego najsilniejszy zarzut przeciwko eksternalizmowi), iż różne „postacie” filozoficzne - eksternalista, internalista, empirysta, racjonalista, sensualista, intuicjonista, i tak dalej - z pewnego preferowanego przez Strouda sztucznego, „transcendentalnego” punktu widzenia posiadają na rzecz swoich poglądów, takie same pod względem wartości poznawczej racje. Jeżeli ich tezy są prawdziwe, to ich racje są słuszne; lecz żaden z nich „nie jest w stanie ujrze

⁴² B. Stroud: *Understanding Human Knowledge in General*, w: tenże: *Understanding Human Knowledge. Philosophical Essays*. Oxford University Press, New York 2000, s. 115.

lub zrozumie siebie jako posiadaj ce wiedz lub dobr racj , by wierzy w to, co jego teoria głosi”⁴³.

Jakie s konsekwencje tego argumentu? Takie oto: je eli przedstawiony przeze mnie empiryzm Comte’owski jest prawdziwy, to daje on nam trafny obraz naszej wiedzy oraz naszego j zyka i w konsekwencji dostarcza nam odpowiednich kryteriów ich oceny. Empiryzm Comte’owski mo e by jednak fałszywy; jeste my wi c zmuszeni pogodzi si z mo liwo ci , i by mo e wiemy i mo emy sensownie wyrazi o wiele wicej (lub te o wiele mniej) ni chce tego empirysta. Słowem: jeste my zmuszeni si zgodzi , i empiryzm nie dostarcza na swoj rzecz adnych szczególnych, „dobrych” racji, lecz jedynie zwykłe racje empiryczne. Takie wnioski s w gruncie rzeczy do oczywiste, lecz warto je przypomnie - dla niektórych bowiem rezygnacja z idei transcendentálnych, „dobrych” racji w filozofii ma posmak jakiego paradoksu. Nie podzielam tej opinii. Skoro chc uwa a empiryzm za pogl d głosz cy co o tym, jak rzeczy si maj w wiecie, czyli o tym, jaki jest wiat i jaki jest w szczególno ci jeden z elementów tego wiata, człowiek, to musz si zgodzi , i prawdziwo lub fałszywo pewnego ludzkiego wytworu, jakim jest zespół twierdze zwany „naturalistycznym empiryzmem”, zale y od tego wła nie wiata.

⁴³ B. Stroud, jw., s. 118.